

Flora Tallin kibicowsko

Wtorek, 20 lipca 2021 r. godz. 10:30, źródło: Legionisci.com

Flora Tallin będzie drugim przeciwnikiem Legii na drodze do fazy grupowej Ligi Mistrzów bądź też innych europejskich rozgrywek. Pierwsze spotkanie rozegrane zostanie w środę przy Łazienkowskiej. Jak na co dzień prezentuje się ruch kibicowski w stolicy Estonii? Trzeba otwarcie przyznać, że stoi on na niskim poziomie i dotyczy to wszystkich ekip z tego kraju. Wydaje się, że znacznie więcej pod tym względem dzieje się w Finlandii, w której mieliśmy okazję gościć w ostatnich latach dwukrotnie.

To, czym może pochwalić się Flora, to najbardziej nowoczesny stadion w kraju, którego nazwa pochodzi od imienia i nazwiska założyciela estońskiego browaru z Tartu - A. Le Coq Arena. Obiekt wybudowany 20 lat temu może obecnie pomieścić 15 tysięcy kibiców - po tym jak przed trzema laty jego pojemność zwiększono o 5 tys. miejsc z okazji rozegrania na stadionie meczu o Superpuchar Europy pomiędzy Atletico i Realem. A. Le Coq Arena jest jednocześnie stadionem narodowym i najbardziej pojemnym tego typu obiektem w Estonii. Na meczach Flory frekwencja nie powala i rzadko kiedy dochodzi do 5 tysięcy widzów.

Fani Flory formują młyn na dolnej kondygnacji trybuny za jedną z bramek. Ten liczy od 50 do 100 osób. Doping prowadzą przez niemal całe spotkanie, ale jego poziom jest co najwyżej adekwatny do liczebności. Wydaje się, że prezentują poziom śpiewów podobny do Bodo. Mają na stanie kilka prostych flag, w tym ich główne płótno z hasłem "One club, one love, one life". "Viies Sektor Ultras" to ekipa zajmująca się oprawami, która działa od 2005 roku. Mają swoje logo przedstawiające gościa z zielonej chuście z czapką baseballówką z herbem Flory, a całość wpisana jest w wieniec laurowy. Mają również dwie swoje flagi.

Ultrasi Flory nie prezentują zbyt skomplikowanych choreografii, a najchętniej po prostu odpalają po kilka rac. Zdarza się im wykonać malowaną sektorówkę z jakąś prostą grafiką, jak choćby ta z derbowego meczu z Levadią i hasłem "Kiss my ass superclub!". Zresztą wszystkie sektorówki, które wykonywali, robione są najprostszymi metodami, bez choćby tła. Mają na stanie trochę flag na kijach w barwach... i to tyle. Na meczu z Hapoel Beer Szewa wystawili ok. 35-osobowy młyn i wyglądali naprawdę blado przy liczniejszej grupie kibiców gości.

Co do wyjazdów - starają się jeździć. W liczbach niewielkich, ale czego można spodziewać się po ekipie, która na "zwykłym" meczu wystawia 50-osobowy młyn w mieście liczącym ok. 450 tys. mieszkańców? Zdarzało się im podróżować w europejskich pucharach za swoim klubem, ale także w tym przypadku ich liczby nie mogły robić wrażenia. Na wyjazdowym meczu z Eintrachtem Frankfurt w ostatnich latach byli obecni w 15 osób (nie licząc działaczy klubowych) i z czterema flagami. Przed dwoma laty na meczu z Radnickim Nis (Serbia) było ich trzech z jedną flagą.

Niewykluczone, że ze względu na niezłe połączenie (zarówno lotnicze, jak i lądowe) z Warszawą, w środę jakaś skromna grupa Estończyków zawita na Ł3. Z drugiej strony obostrzenia ze strony UEFA (zakaz przyjmowania kibiców gości w kwalifikacjach) mogą ich powstrzymać od podróży.

{YOUTUBE=gWNiXEYikfg}

{YOUTUBE=RA-qr5DZVvo}

{YOUTUBE=K1H2MhxsAHs}

{YOUTUBE=YED9uKexIk0}

